

Aktorka wielkiej miary

W PIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI RYSZARDY HANIN

Rysię Hanin poznałem w 1949 r. Zjechała do Warszawy z Leonem Schillerem, który objął dyrekcję Teatru Polskiego. Rozpoczęliśmy próby z „Na dzień” Gorkiego: Rysia grała Nastkę.

Wielką, piekielnie trudną rolę prostytutki. Była genialna. I to na począt-

ku kariery! Nie widziałem już nigdy tak zagranej roli, choć „Na dzień” oglądałem parę razy w życiu.

W czasie wojny Ryszarda Hanin znalazła się w Związku Radzieckim. Kiedy zaczęło się tworzyć Wojsko Polskie, zgłosiła się na ochotnika i została przyjęta do I Dywizji im. Kościuszki. Na polecenie gen. Berlinga po-

wstał teatr frontowy, w którym występowała. I tak się zaczęło.

Grała Anielę w „Ślubach panieńskich” dla wojska aż do Lublina, gdzie powstał Teatr Wojska Polskiego pod kierownictwem Władysława Krasnowieckiego. Pojawiło się sporo wybitnych aktorów z Jackiem Woszczerowiczem i Janem Kreczmarem na czele, którzy przygotowali „Wesele”, a Rysia zagrała Pannę Młodą.

Z Lublina wraz z teatrem przeniosła się do Łodzi. Zdała egzamin eksternistyczny i występowała już jako zawodowa aktorka. Grała wiele ról, które przyniosły Jej rozgłos i sławę zarówno w teatrze, filmie, jak i w telewizji. Bardzo często grywała role matek. Pamiętam Ją z Teatru Telewizji, gdzie grała w sztukach Brechta i Capka. Była znakomitą matką w „Balladynie” i Panią Alwing w „Upiorach”, Alicją w „Play Strindberg” i znów matką w „Niespodziance”, Rollisonową w „Dziadach”, Enoną w „Fedrze”. Na scenie grała kobietę-komisarza w „Tragedii optymistycznej” i matkę w „Ślubie” w Teatrze Dramatycznym.

Bywalcy teatralni pamiętają Ją ze znakomych ról w sztukach Ionesco „Łysa śpiewaczka” i „Lekcja”, w których gościnnie występowała na scenie teatru Prezentacje, a także ze sztuki z Tadeuszem Łomnickim „Ja, Feuerbach” w Dramatycznym, gdzie z niewielkiej, prawie milczącej roli stworzyła niezapomnianą kreację. Dzięki wielkiemu talentowi nawet z papierowej roli wydobywała „coś” – tak było np. w niedobrej sztuce

współczesnej „Dobry człowiek”, w której razem z Nią grałem.

Wielkie osiągnięcia miała w filmie, zwłaszcza w ostatnim, jaki nakręciła – „Jeszcze tylko ten las”, gdzie po raz kolejny udowodniła, jak wielką jest aktorką i jak silna jest Jej moc oddziaływania na widza. W 1976 r. grała w Starej Prochowni w „Wieczorze Trzech Króli” – wszystkie role grały kobiety, a Ona była wspaniałym Malvoliem, za którego zbierała co wieczór brawa.

Przez długie lata wykładała w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej im. Zelwerowicza. Wychowała wielu wspaniałych aktorów i przygotowała ich do zawodu. Ceniłi Ją i szanowali. Potem zaczęła chorować. Spotykałem Ją czasem na Mokotowskiej. Zamienialiśmy ze sobą kilka słów. Była smutna, ale nie zwierzała się nigdy ze swoich problemów. Uśmiechała się jak zawsze zagadkowo. Zmarła 1 stycznia 1994 r. Wiadomość ta przysłała nagle i nieoczekiwanie. Okryła żałobą całe środowisko.

WITOLD SADOWY